№ 256. Kraków 10 Listopada — Sobota. Rok 1855.

kowie
Poniedziałki i dni następujące

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 456. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 listopada.

Dziennik *Constitutionnel* przez artykuły jakie zamieszcza, i ton, w jakim niekiedy pisze je redaktor jego główny p. Céséna, chce uchodzić za monitora półurzędowego polityki francuskiéj. Czyli kim jest w saméj rzeczy, o to mniejsza; dość na tem, iż wątpliwości nie ulega i można się było nieraz przekonać, że go rząd używa od czasu do czasu. Artykuły wtedy redagowane bywają w formie manifestów politycznych rozumowanych. Takim był artykuł po wzięciu Sebastopola (patrz *Czas* z 28 i 29 września) oświadczający stanowczo zamiary, cele, postanowienia a nawet myśli nie samego tylko rządu francuskiego, ale gabinetów zachodnich. Takim jest znów dzisiaj artykuł, którego zadaniem ma być rozwiązanie pytania: „Czy pokój zawarty będzie lub nie w przeciągu czasu przymusowego spoczynku, jaki koniecznie upłynąć musi między kampanią jesienną i kampanią na wiosnę?“ To pytanie, nad które bezwątpienia w téj chwili nic ciekawszego, zadaje sobie p. Céséna na samem czele artykułu zajmującego pół czwartéj szpalty jego ogromnego dziennika. Nie potrzebujemy go wszakże powtarzać w całości, jak to zaraz zobaczymy.

Naprzód bowiem oświadcza p. Céséna, „że na to pytanie nikt kategorycznie odpowiedzieć nie może“. Domyśłał się tego każdy poniekąd. Daléj „że pokój nie zależał wczoraj jak nie zależy dzisiaj ani od „kaprysów losu, ani od niespodziewanych „wypadków, ani od życzeń tajemniczych, ani „od zamiarów nieznanych, ani od wypraw „niepewnych, ani od negocyacyj ukrytych“. I to jeszcze nic nowego, lubo niezgadzamy się tu zupełnie, aby wszystkie te wyliczone sprężyny, a zwłaszcza „niespodziewane wypadki“ nie mogły wywrzeć wielkiego wpływu na zawarcie lub niezawarcie pokoju.

Lecz tu występuje twierdzenie wcale dla nas nowe, „że nie ma nic prostszego a oraz „jaśniejszego nad kwestyę Wschodnią“. Szkoda tylko, że p. Céséna twierdzenie to samemi tylko znanemi już ogólnikami dowodzi. Forma czyli frazesy nowe, ale rzecz stara. „Kwestya Wschodnia jest taka sama „dziś, jaką była od początku przez Zachód „postawiona... Pierwszy raz w historyi ludów Francya i Anglia dają przykład polityki tak bezinteresownéj, że podczas gry „kładą karty na stole... Cel zawsze ten sam „co był: powstrzymać zdobycze Rosyi przez „zamknięcie jéj drogi do Stambułu i odjęcie panowania na morzu Czarnem; zasłonić Europę na przyszłość, przeszkodzeniem „powrotu obecnych komplikacyj“... Zaprawdę zdaje nam się, że czytamy pierwszy lepszy protokół konferencyi wiedeńskiéj. „Co „do środków, pisze daléj *Constitutionnel*, „były one równie proste i widoczne jak cele, i takiemi będą nadal jakiemi były dotąd. Państwa Zachodnie aby zmusić Rosyę „do dania owych rękojmi koniecznych dla „pokoju Europy, postępować będą jak dotąd „z tą samą energią i roztropnością“. Tu następuje obszerny obraz działań wojennych w przyszłości przekopiowany na wzór zwycięstw i korzyści odniesionych nad Rosyą do dziś dnia. Wojna na lądzie i na morzu, z taktyką jak najbardziéj wyrachowaną, prawie z matematyczną pewnością korzyści. Po wykazaniu „téj linii politycznéj, tego programatu wojskowego“, od którego zaręcza *Constitutionnel*, że mocarstwa zachodnie nie odstąpią, w przekonaniu, „że to co dokonać mogą, wystarcza na osiągnięcie celu, a siły ich wystarczą na dokonanie tego, co jest możliwem“, pozostaje mocarstwom Zachodnim według p. Céséna tylko czekać, „czekać walcząc i zwyciężając dopóki „Rosya nie podpisze się na zobowiązania konieczne dla pokoju świata. Jeżeli Rosya ma „jeszcze dosyć przestrzeni, to czasu już nie „ma przed sobą, ale ma go Francya i Anglia“.

Zdanie to ostanie usprawiedliwia *Constitutionnel*, odpowiadając na zarzuty pisarzów rosyjskich, jakoby ciężary wojny dawały się czuć na Zachodzie w kryzach monetarnych i zbożowych. Kryzy te są tylko chwilowe, przechodnie, nie zatrzymują z resztą w niczem ani pomyślności coraz bardziéj rosnącéj, ani bogactwa coraz bardziéj wzmagającego się w państwach zachodnich. Pobieżnie dotyka p. Céséna, że największe koszta już zostały podjęte bądź na wojsko, bądź na flotę; z łatwością więc Zachód zniesie ciężary dalszéj wojny, nierównie lżejsze niż olbrzymi jéj początek; tem więcéj, że „czas podniesie razem „i siłę moralną i siłę materyalną sprzymierzonych, powiększając liczbę państw, które „już walczą przeciw Rosyi pod sztandarem „Zachodu. Rzeczą jest bowiem już dzisiaj „oczywistą, że z przyszłą wiosną, nie sam „tylko Piemont będzie walczył obok Francyi i Anglii, że inne rządy, inne ludy pójdą za jego przykładem, a sfera przymierza zachodniego rozszerzy się przystąpieniem nowych sprzymierzeńców. Nie można „jeszcze powiedzieć jacy to będą ci nowi „sprzymierzeni, nie można jeszcze wiedzieć „ich liczby, ale można być już pewnym, że „będą. Z tego widać, że Francya i Anglia „nie mają żadnego ważnego powodu, aby „przyspieszać koniec zapasów i zawarcie „pokoju“.

Ale według *Constitutionnela* takowe ważne powody, ma Rosya. Czas na nic jéj się nie przyda, nie da jéj ani korzyści ani sprzymierzeńców. Nieroztropność sprzymierzonych mogłaby tylko sprowadzić dla niéj jaką chwilową korzyść; tego błędu Zachód nie popełni. Przedłużanie wojny z winy Rosyi odciągnie od niéj sympatye Niemiec. Kampania r. **1855** osłabiła już stanowisko wojenne i dyplomatyczne Rosyi; kampania **1856** gorsze będzie miała następstwa. Żałować ona już teraz musi, że w Wiedniu nie podpisała przedłożonych warunków, byłaby z ograniczeniem panowania na morzu Czarnem uratowała flotę. Teraz upadł Sebastopol, Kercz, Anapa, Kinburn, zniknęła flota, stracone fortece, magazyny, zapasy, a co najgorsza stracona opinia siły w Europie. Cóż zyskała? A nawet i dzisiaj „jakiebykolwiek „były warunki możebne bezpośredniego pokoju, chociażby nawet nie były zupełnie te „same, jakie jéj proponowano w Wiedniu, „byłyby jednak w każdym razie bez porównania mniéj niekorzystne, mniéj do przyjęcia trudne, niż te które jéj koniecznie nałożone być muszą, jeżeli przedłużające walkę, zawikła więcéj jeszcze swe położenie „względem mocarstw zachodnich.“ Większe wysilenia, pociągną ze strony Zachodu większe wymagania, a dla Rosyi większe ofiary staną się koniecznemi. Nadto, jakkolwiek mocarstwa zachodnie mogą być wspaniałomyślnemi, sprzymierzeńcy z których pomocą otworzy się kampania w r. **1856**, nie są ani dość bogaci ani dość potężni, aby być bezinteresowni, i będą musieli znaleźć należyte wynagrodzenie za koszta poniesionéj wojny. Rosya więc wielki ma interes, aby zakończyć wojnę i zawrzeć pokój i „powinna mieć odwagę przyjąć następstwa przegranéj“.

„W każdym razie — i to jest konkluzya p. Céseny i koniec artykułu — Rosya sama „jedna powiedziećby mogła, czyli pokój zawartym będzie téj zimy lub nie, bo ona „sama jedna tylko może wiedzieć, czyli uznaje za stósowne przyjąć szczerze i otwarcie te następstwa.“

Streściliśmy wiernie rzeczony artykuł, a streścić nie było trudno, bo jak widoczna, treści w niem mało. Oprócz zapowieści stanowczéj nowych dla mocarstw zachodnich sprzymierzeńców, czy to Hiszpanii, czy Szwecyi i Danii, czy wszystkich razem; oprócz ważnego oświadczenia — i tu najwięcéj radzibyśmy wiedzieć jak dalece p. Céséna pisał z natchnienia — że warunki pokoju gdyby się takowy w zimie zawarł, byłyby prawie takie same (bo tylko „choćby niezupełnie takie same“) jak w Wiedniu — z resztą nic tam prócz ogólników już znanych i przez samego *Constitutionnela* nieraz użytych.

Ale jakaż uderza różnica między nim a owym artykułem po upadku Sebastopola pisanym! Wtedy ani mowy być mogło o pokoju przed „zabraniem“ Krymu; dziś o Krymie ni słowa; bo przecież zabranie Krymu nie może się liczyć do tak małych okoliczności, aby warunki miały być tylko: „nie zupełnie te same“. Widocznie dawniejszy artykuł był pisany pod wpływem nadziei zajęcia przed zimą Krymu. *Constitutionnel* o tém zapomniał i przyznać musi, że jeżeli jak pisze dzisiaj, „pokój nie zależy od nieprzewidzianych wypadków“ to artykuły jego wielce od nich zależą. Lecz pominąwszy tę *conditio sine qua non* do zawarcia pokoju, która jak się zdaje, dziś takową koniecznością być przestała, kogóż nie zadziwi ów zwrot do konferencyj wiedeńskich, do owych czterech punktów o których słyszeć już nie chciał p. Céséna, a słyszeć nie mógł lud angielski, jak wówczas się wyrażał sz. redaktor *Constitutionnela*? Któż nie spostrzeże daléj przemilczenia dzisiaj o odrzuceniu wszelkiego pośrednictwa, bo „tajemnicze życzenia i ukryte negocyacye“ to bardzo słabe wyrażenia naprzeciw tak stanowczym jakich wówczas użyto?...

Nie będziemy daléj ciągnąć, chociażbyśmy mogli, tego porównania, bo nie mamy wcale na myśli krytyki artykułu, a talent publicystyczny p. Céseny nie obchodzi nas tak dalece. Dla tego pomijamy takie uwagi, jakie się nasuwają, że celem kwestyi wschodniéj postawionym przez Zachód, od początku, nawet w *Constitutionnelu*, była niepodległość i nietykalność Turcyi, przyłączenie jéj do równowagi europejskiéj, nie mówiąc już o równouprawnieniu chrześcian w państwie ottomańskiem, w całym zaś artykule p. Céseny, nie dopieroż w określonym przez niego dzisiaj celu, rzecz jest tylko o Rosyi; o Turcyi nie ma mowy, nie ma nawet jéj nazwy, tylko Stambuł się zawadził i to dla tego jedynie, że trzeba zatrzymać zdobycz Rosyi. Zapewne ma się to znaleść, według *Constitutionnela*, w raz dopiętym celu,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Przegląd Usiłowań Rolniczo-Przemysłowych.

(Ciąg dalszy.)

Zaczynamy od *szkoły rolniczéj*. Przyszła szkoła Towarzystwa roln. krak. ma być szkołą wyższą i teoretyczną, a do szkoły technicznéj krakowskiéj dodaną? W połączeniu tém szkoły technicznéj krakowskiéj ze szkołą rolniczą widzimy znaczne trudności i albo nieodpowiednie im, albo żadne korzyści.

Najpierw szkoła rolnicza nie może składać się z saméj tylko katedry rolnictwa i leśnictwa, ale potrzebuje wykładu *specyalnie do rolnictwa* zastósowanych nauk pomocniczych, jako to: chemii rolniczéj, botaniki, fizyki, zoologii, mineralogii, mechaniki, weterynaryi, sortierstwa, ogrodnictwa, nauki prowadzenia rachunków i gospodarczego zarządu, a potrzebuje też wykładu praw tyczących się miejscowego rolnictwa. Co innego jest obznajomienie uczniów teologii i techników z zarysami rolnictwa, a co innego jest zupełne ukształcenie rolnicze. Dla przyszłych duchownych, techników i urzędników wystarcza wykład nauki rolniczéj w głównych jéj zarysach; uczeń zaś, którego gospodarstwo wiejskie będzie przyszłym zawodem, powinien znać rolnictwo we wszystkich jego szczegółach i powinien być w stanie korzystać w tym zawodzie swoim z nauk matematycznych i przyrodniczych nie w wyższym ich stopniu, ale właśnie w popularném i ostateczném ich zastósowaniu do rolnictwa. Wykład nauk matematycznych dla uczniów rolnictwa jest za niski i niedostateczny dla techników, a nawzajem obszerny wykład tych nauk, niezbędny dla techników, byłby bardzo zbyteczny dla rolników. Chemia rolnicza opiewa o związkach kilku tylko pierwiastków, ale za to niezmiernie specyalnie, obszernie i dokładnie; chemia techniczna przeciwnie jest prawdziwą technologią chemiczną, mianowicie w szkołach technicznych niższych, jaką jest szkoła krakowska. Co rolnikowi po fizyce opartéj więcéj na matematyce, niżeli na obserwacyi i doświadczeniu? On potrzebuje fizyki popularnéj, a nadewszystko zastósowanéj do uprawy roślin, do chowu zwierząt, co technika mało co obchodzi. Podobnie mają się rzeczy z botaniką. Dla technika wystarczają ogólne jéj zarysy, rolnik zaś i leśniczy powinni umieć bardzo wiele z botaniki. Prawda ta jest wybitną w każdéj nauce, a niepodobieństwo połączenia i zlania w jedno wykładu nauk przyrodniczych i matematycznych, dla techników i uczniów rolnictwa zarazem jest rzeczą powszechnie uznaną, dla tego też niepróbowano tego nigdzie, ale ustanowiono każdą szkołę z osobna, rolniczą przy gospodarstwie wzorowém, techniczną zaś w mieście.

Powtóre każdy chemik, fizyk, zoolog i miłośnik jakiejkolwiek nauki przyrodniczéj przyzna, że można być znakomitym i uczonym w pewnéj umiejętności a nie umieć wykładać jéj dla rolników. Każdy profesor anatomii i fizyologii zna zoologię i pewnie gruntowniéj niżeli ją umieć potrzebuje gospodarz, a przecież wiele i bardzo wiele jest kwestyj specyalnych powierzchownie tylko lub wcale nieznanych anatomowi, a niezmiernie ważnych dla gospodarza, bo tyczących się chowu i własności ras zwierząt domowych. Czém jest pług w wykładzie ogólnéj mechaniki dla techników? Klinem i niczém więcéj. Dla technika mają różne pługi i różne niemi oranie bardzo mało interesu, dla gospodarza przeciwnie są te różnice bardzo wielkiéj wagi. Niesłuszną jest rzeczą żądać, aby profesor téj lub owéj nauki, wykładanéj dla techników, umiał wykładać ją zarazem dla rolników. Powtarzamy: najzdolniejszy chemik, fizyk lub zoolog nie potrafi uczyć swéj nauki w specyalném jéj zastósowaniu do rolnictwa, jeżeli sam nie był nigdy rolnikiem i niepoznał z bliska potrzeb rolniczych.

Doświadczenie przekonało rolników naszych, że nie otrzymali ani jednéj odpowiedzi od profesorów chemii wykładających tę naukę w technice lub akademii, gdy przesłali do rozbioru chemicznego swe płody rolnicze. Dla czego? Bo do rozbiorów chemicznych, rolnictwu potrzebnych, trzeba najpierw trudnić się chemią analityczną, trzeba mieć po temu laboratorium, a nadewszystko trzeba znać chemię rolniczą. Ex improviso nie zostaje się chemikiem rolnikiem i nie nabywa się gruntownéj znajomości chemii rolniczéj, chociażby się było bardzo obeznanym z chemią analityczną. Rzadko bowiem gospodarz umie czysto kwestyę postawić, na którą ma mu chemik odpowiedzieć, odpowiedź chemika stosuje się zatém do celu, nie do zapytania. Na wystawie zwierząt i innych płodów rolniczych ustąpionoby pewnie z największą uprzejmością pierwszy głos profesorom akademii i techniki w kwestyach nauk zastósowanych do rolnictwa, nie zdarza się jednak, chyba wyjątkowo, aby który z profesorów korzystał z téj gotowości gospodarzy słuchania jego sądu i zdania w rzeczach rolniczych, bo chcąc radzić rolnikom, trzeba znać ich potrzeby. Gospodarze wiedzą z własnego doświadczenia, jak mało nauczyli się na wszechnicy lub w szkole technicznéj tego z chemii i z zoologii, lub z mechaniki, co im jest potrzebne do rolnictwa, a jak wiele musieli douczyć się potém czytaniem lub własną praktyką. Szkoła rolnicza i nauki rolnicze nie są dodatkiem nauk przyrodniczych i matematycznych ogólnie w akademii, lub w zastósowaniu dla techników wykładanych, bo rolnictwo jest osobnym i samoistnym oddziałem, tak dobrze w państwie polityczném, jak i w umiejętnościach.

Zdanie, iż w kraju, jak nasz głównie rolniczym, a mało co przemysłowym, powinny nauki zastosowane skierowanemi być nadewszystko do rolnictwa, zdanie to jest po części sprawiedliwe, ale nie upoważnia do żądania, aby szkoła techniczna i nauki techniczne uszczuplone być miały w swym rozmiarze i w swojéj specyalności dla zaprowadzenia oddziału rolniczego. Połączyć i zlać w jedno nie da się wszakże wykład nauk matematycznych i przyrodniczych dla techników tak z wykładem tych nauk dla rolników, aby stanowił jeden przedmiot, jednę godzinę i był dawany przez je-

a zwłaszcza w warunkach wiedeńskich do których się odwołuje, ale wtedy jest to tylko cel podrzędny, pomniejszy, nieledwie uboczny, a cel kwestyi wschodniéj został zmieniony, lubo z przytoczonych ogólników nie wiemy o nim jeszcze dokładnie. Pomijamy także szczegóły co do przyczyn które sprawiają, że państwa zachodnie bez wysilenia oczekiwać mogą końca wojny, a które znaglają Rosyę do zawarcia pokoju, bo by nas to za daleko pociągnęło. Chcielibyśmy tylko zbadać ducha téj odezwy, bo powtarzamy, że rząd *Constitutionnela* w swoich celach użyte wa. Radzibyśmy więc odgadnąć jakie to cele natchnęły ten artykuł, co chce gabinet francuski aby wiedziano lub myślano.

Owóż, jeżeli się nie mylimy, jakkolwiek artykuł p. Césény już przez sam sposób w jaki Rosyą do pokoju nakłania, za pokojem przemawiać się zdaje, nie trzeba z niego wnosić o usposobieniu mocarstw zachodnich a nawet o usposobieniu gabinetu francuskiego. Pokój jest zawsze dotąd w Europie sztandarem, który ma za sobą sympatye większości. Wywiesić go, choćby tylko brzeg onego pokazać, jedna zawsze opinie i umysły, przysparza stronników. Postawić go nawet w pośród dymu dział, zawsze poczytaném będzie za usługę, zawsze będzie dowodem zręczności politycznéj. Kto go pierwszy ukaże spragnionéj Europie, kto pierwszy okaże się skłonnym do pokoju i w jego duchu przemawia, ten daje dowód umiarkowania, który mu w każdym razie zwolenników pomnoży. Nie chcemy przez to dać do zrozumienia, aby Francya pokoju nie chciała, ale chce go tylko o ile go chcieć może. Słusznie bardzo powiedział na początku *Constitutionnel*, że nikt powiedzieć nie zdoła czy pokój będzie téj zimy zawartym lub nie. Ale w tém samém położeniu są i inne mocarstwa. Rosya przyjąć może tylko takie warunki, jakie przyjąć jest w stanie. Idzie o to, aby do tego stanu warunki zastósować: zawsze więc ta sama trudność któréj nikt nie rozstrzygnie prócz przymusu lub układów. Przymusu jeszcze niema — zostają więc układy. Zawsze jednak, czy takowe udadzą się, lub nawet czy tylko się rozpoczną, politycznem było ze strony Francyi wysłać artykuł *Constitutionnela* w chwili, gdy pora zwykła do układów nadchodzi i otworzyć dziennikarstwu europejskiemu obszerne źródło domysłów i pokojowych konjunktur, w których zawsze Francya świetną odgrywać będzie rolę, jako mocarstwo z usposobieniem sprzyjającém rychłemu zawarciu pokoju.

Korespondencya Czasu.

Paryż 5 listopada.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że w przejeździe przez Hanau, Hamburg i Lubekę, jenerał Canrobert doznał jak najlepszego przyjęcia i że lud zrobił mu owacye. Jenerał Canrobert ma wrócić do Paryża z jednym z jenerałów szwedzkich, który ma sprawować obowiązki komisarza wojennego przy rządzie francuzkim. Potem ma się z nim udać do Londynu dla ułożenia planu wiosennych operacyj na brzegach morza Baltyckiego. Panuje zawsze najlepsza otucha o usposobieniu Szwecyi. Szwecya może rzucić na stały ląd 50,000 dzielnego wojska, albo *50,000 brigands*, jak ich Bernadote nazywał. W Paryżu jest dosyć Szwedów. Zbierają się oni na bulwarach w *Café des deux Mondes*, w któréj mają swoje dzienniki. Prawie wszyscy trudnią się handlem. Jest to rasa podobna z charakteru do angielskiéj. Szwecya była zawsze na żołdzie czy to francuzkim, czy angielskim, czy rosyjskim. Na wiosnę przejdzie zapewne na żołd angielski. Dwie dywizye zostawione w obozach bulońskich mają być przeznaczone na wiosenną wyprawę szwedzko-francuzką, którą nie marszałek Baraguey d'Hilliers, lecz jenerał Canrobert ma dowodzić.

Z Krymu ciągła cisza. Mocne deszcze przerwały wszelkie operacye. Rosyanie zawalają wszystkie studnie, które są zwykle bardzo głębokie, ciągnione końmi, i których kopanie długiéj pracy wymaga. Francuzi mają na wschodzie 195,000 wojska, Anglicy 32,000, a Piemontczycy 15,000. Znaczna część floty wróci z admirałem Bruat do Tulonu i Cherbourga. Wice-admirał Trehouard został mianowany komendantem eskadry morza Śródziemnego, któréj operacye, jak na teraz, ograniczają się na strzeżeniu postępowania Grecyi. Skoro tylko przybył do Marsylii jenerał Bosquet, Cesarz posłał do niego kapitana Morand jednego ze swych adjutantów, dla powzięcia wiadomości o jego zdrowiu. Czyn ten był bardzo dobrze przyjęty w Paryżu. Cesarz pokazuje zawsze szczególny takt postępowania, który mu przyjaciół zyskuje. Pamiętacie, że pierwszy dzień cesarstwa poświęcił on zwiedzaniu chorych szpitala *Hotel Dieu....*

Wczoraj Cesarz przyjął w St. Cloud kawalera Paleocapa, piemonckiego ministra prac publicznych. Król piemoncki przyjedzie około 25go t. m. Cesarz wyszle na jego spotkanie na granicę dwóch adjutantów, a sam pojedzie do dworca kolei żelaznéj. Kiedy przybędzie król piemoncki, Cesarstwo będą już w Tuilleryach. Dziś Cesarz wyjeżdża sam na polowanie do Fontainebleau. Do Compiègne wyjedzie z Cesarzową. Król piemoncki będzie mieszkać w Tuilleryach. Baronowie von Beust i von Pfordten są na wyjeździe. Mieli oni ciągłe narady to z Cesarzem, to z hr. Walewskim. Dzienniki rządowe wołają jednogłośnie: „Mamy już za sobą Niemcy.“ Niemcy, o których mowa dotyczą tylko książąt i królów podrzędnych. Prusy zostają ciągle na boku i Francya nie myśli wyprowadzić ich z takiego położenia. Jenerał Willisen studiuje sytuacyę. *Charivari* żartuje z Prus. Od początku toczącéj się wojny, dziennik ten stał się niejako organem polityki rządowéj. Rodziny rosyjskie albo cudzoziemskie spowinowacone z Rosyanami żyją jakby w żałobie i nie myślą bawić się téj zimy. Jaka różnica między dawnym a dzisiejszym tonem Rosyan! Chociaż liberalista i emigrant p. Turgeniew choruje od wzięcia Sebastopola. Księżna Lieven stara się pokazywać, że nie traci ufności w gwiazdę rosyjską i przyjmuje. Bywa u niéj p. Thiers. Zamatowanie rojalistów jest zupełne. Nigdy pomiędzy nimi nie panowała taka cisza jak dzisiaj.

Lord Redcliffe nie daje dymisyi. Zdaje się, że przy pomocy swéj żony, która jedna tylko jest w stanie go umiarkować, będzie mógł żyć w jakiéj takiéj zgodzie z p. Thouvenel. Lordowa Redcliffe jest literatką.

Z okoliczności otwarcia czynności sądów, prokuratorya francuzka powiedziała tego roku wiele mów ciekawych i uczonych, które rozwijają teoryą p. Troplong o cesarstwie.

Kronikę polityczną w *Revue Contemporaine* pisze teraz p. Roulai, sekretarz Rady stanu, ex-redaktor *Constitutionnala* i ex-dagerotypowy tłumacz myśli p. Thiersa.

Onegdaj rozpoczęły się we wszystkich kościołach francuzkich oktawy za dusze poległych w Krymie.

Mówią, że marszałkowa Saint Arnaud ma pójść za mąż za margrabiego de Laustange.

Życie towarzyskie nie będzie zapewne téj zimy bardzo ochocze, z przyczyny licznych żałób, ale Paryż pełen cudzoziemców i kosmopolitów wszelkiego rodzaju, nie może pozostać smutnym i obejść się bez balów.

Teatra utrzymują się w świetności. Rząd stara się aby tak było. Cruvelli została skontraktowaną po raz drugi do wielkiéj opery, nie już za 100,000, lecz za 170,000 fr. pensyi.— Opera włoska jest dobrze złożona, mamy między innemi Mario i Grisi. Mario wystąpił zbyt zniechcenia, ale poprawił się, ostrzeżony zimnem przyjęciem publiczności. O Mario i Grisi chodzi téj zimy w Paryżu petersburgskie *bon mot*. Przechadzając się z córkami w Petersburgu, Grisi spotkała się z W. księciem Michałem, znanym ze swego petersburgskiego dowcipu. Widząc córki śpiewaczki, W. książę zawołał: *ce sont les Grisettes. Non Monseigneur*, powiedziała Grisi, *ce sont les Marionettes.*

Zajechałem wczoraj na wystawę. Aż przykro było patrzeć na ruiny tylu bogactw i tylu świetności pracy ludzkiéj. Już większa połowa rzeczy wystawianych zniknęła. Cesarz uczci dnia 15 t. m. pracę świata fetą, na któréj zagra 1,500 muzykantów pod dyrekcyą Berlioza. Muzyka Berlioza może przestraszyć, ale mowa, którą powie Cesarz nie może tylko być ważną, polityczną i pracę przemysłową uzacnić. Cesarz uda się na zamknięcie wystawy z taką samą pompą z jaką udał się na jéj otworzenie.

Kraków 9 listopada. Wysokim reskryptem c. k. ministeryum sprawiedliwości z dnia 15go września l. 10,379 zamianowani przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie adwokaci, złożyli przepisaną przysięgę w c. k. Wyższym sądzie krajowym, a mianowicie: Dr Maksymilian Machalski w dniu 17 p. m., Dr Mikołaj Zyblikiewicz w dniu 22 p. m., Dr Józef Zucker w dniu 29 p. m.; następnie adwokaci przy c. k. sądzie krajowym w Rzeszowie: Dr Samuel Reiner i Dr Aloizy Rybicki na dniu 15 p. m.— a tem samem wstąpili w zawód praktyki swego powołania.

Kraków 9 listopada. Wedle wykazu umieszczonego w *Gazecie Lwowskiéj* stan cholery we wschodniéj Galicyi od pojawienia się jéj po dzień 15go października był następujący:

obwód	zachorowało	wyzdrowiało	umarło	zostało
przemyski . .	9,495	5,086	3,851	558
żółkiewski .	11,338	5,595	5,153	590
lwowski . .	4,353	2,366	1,959	28
złoczowski .	12,847	7,690	4,959	198
tarnopolski .	3,976	1,354	1,596	846
sanocki . . .	5,122	3,457	1,265	400
czortkowski .	4,291	2,055	1,978	258
stryjski . . .	8,145	5,039	2,885	121
samborski . .	9,611	4,607	4,210	794
kołomyjski .	3,065	1,701	1,290	74
stanisławowski	4,451	2,477	1,793	181
brzeżański .	6,148	2,748	2,327	1,073
Razem .	82,662	44,225	33,316	5,121

W wykazie tym nie wliczone miasto Lwów, gdzie cholera ustała już w połowie września, a potem pojedyncze tylko zdarzały się jéj wypadki. Od daty zamknięcia powyższéj tabeli, to jest od 15go października wygasła również cholera w niektórych obwodach całkowicie jako we lwowskim i stanisławowskim, a w innych gdzieniegdzie tylko jeszcze zdarza się. Liczba chorych również znacznie od tego czasu zmniejszyła się. We Lwowie nie pojawił się już ani jeden wypadek téj choroby.

Wiedeń 8go listopada. *Gazeta Wiedeńska* pisze: Na wiadomość nadeszłą z Tryestu, iż JCW. Arcyks. Ferd. Maks w dniu wczorajszym 7go doznał szwanku wypadłszy z powozu, raczył JCMć udać się wczoraj po południu do Tryestu. Według najświeższych otrzymanych tu doniesień, JCW. już jest na drodze polepszenia zdrowia.

— Pensyonowani zostali jenerał-major i brygadyer artyleryi Józef Rucker i podpułkownik z inżynieryi Jan Janowski; posunęli się między innymi na wyższe stopnie w inżynieryi: major Wincenty kaw. Poradowski na podpułkownika, kapitan Edward kaw. Lewiński na majora.

— JCM. zamianował Józefa Bellasi proboszcza z Bruzzano biskupem w Cremie.

— *Sieb. Bote* opisuje uroczystość installacyi arcybiskupa grecko-katolickiego w Blasendorf w Siedmiogrodzie, Aleksandra Sterka Sulutin Conte Romano i biskupów tego obrzędu Aleksandra Dobra, biskupa dyecezyi Lugos i Jana Aleki biskupa dyecezyi Szamos-Ujraz, przez Jego Emin. Nuncyusza apostolskiego i arcybiskupa Bolonii, kardynała Viale Prela w dniu 28go października, który w tym celu przedsięwziął podróż do Siedmiogrodu. Przyjmowali kardynała rzymsko katolicki biskup Siedmiogrodzki (Karlsburgski) Dr. Ludwik Haynald, biskup grecko-katolicki dyecezyi W. Waraždyńskiéj Bazyli Erdelyi, biskup grecko-katolicki Lugoski i Szamos-Ujwarski, biskup rzymsko-katolicki Bułgaryi Parsi przybyły z Bukaresztu z licznem duchowieństwém i urzędnikami, na których czele radzca dworu Conte Amadei. Przybył następnie do Blasendorfu na ten obrządek kościelny gubernator wojenny i cywilny Siedmiogrodu Fzm. książę Karol Schwarzenberg. Po odbytéj uroczystości kościelnéj i obiedzie, nazajutrz rano kardynał nuncyusz wyjechał z powrotem do Wiednia drogą na Koloswar i W. Waraždyn.

— JJ. CC. WW. Arcyks. Albrecht i Arcyksiężna Marya z mężem swoim Arcyks. Rajnerem przybyli 25go z. m. na parowcu neapolitańskim „Tancredi“ do Neapolu i Liworno. Królowa pragnąc powitać siostrę swoją, udała się wraz z królem i familią swoją, jako to księciem Kalabryi, hr. Trani, hr. Caserta, hr. Aquila i hr. Trapani na łodziach do okrętu i towarzyszył im poseł austryacki i wielu wyższych urzędników. Cały dwór wraz z dostojnemi gośćmi stanął potém w zamku rezydencyonalnym letnim Favorita.

— Paryzki korespondent do *Ost D. Post* powiada: „Cesarz Napoleon, jak mówią, byłby skłonny poprzestać na dopełnieniu wiadomych czterech rękojmi i nie ma zamiaru ścieśnić granic Rosyi. Zważywszy, że przy każdéj propozycyi pokoju nie chciano traktować przed, lecz po wzięciu Sebastopola, przeto wątpliwości co do prawdy téj pogłoski, zdają się być słuszne.“ W innem miejscu korespondent ten mniema, że Rosya jest dziś skłonniejszą do pokoju, a daléj tak mówi: „Przyjazd hr. Colloredo posła austryackiego w Londynie do Paryża, dał powód dziennikom do rozmaitych pogłosek; ażeby téj podróży więcéj dodać zajęcia, poczytano hr. Colloredo za poufnego wysłańca Rosyi, który tajemnice Cara posiada i takowe w ręce Cesarza Napoleona złożył. W tém wszystkiem nie ma ani słowa prawdy, chyba to, że hr. Colloredo odwiedził tylko dawnego swego kolegę hr. Walewskiego, przyczem wprawdzie traktowano może o ważnych sprawach, ale pewnie minister austryacki nic nie mówił w imieniu Rosyi, ani téż miał jakie w tym względzie zlecenie.“

— *Oestr. Ztg.* donosi, że pod nazwą Towarzystwa kredytowego ziemskiego ma być założona instytucya w Weneckiém, podobna do zakładów kredytowych ziemskich w innych krajach istniejących, lecz głównie w celu wsparcia właścicieli małych i średnich posiadłości ziemskich. Rząd miał się oświadczyć przychylnie na podanie uczynione w tym względzie do siebie przez p. Consolo i hr. Ferd. Casati i dozwolił na zebranie komitetu, mającego spisać statuta Towarzystwa. W skutku tego dnia 16 z. m. zebrał się komitet złożony z pp. Consolo, hr. Casati, hr. Correr podesty weneckiego, Jak. Treves, radzców Molenza i Beltram i adwokatów Fortis, Zajotti, Pesaro, Maurogonato i Dra Zennari i tam zgodzono się na projekt statutów, który wkrótce przedłożony być ma do najwyższego potwierdzenia.

— *Gazeta Krzyżowa* powiada, że sekretarzem legacyi austryackiéj w Washingtonie zamianowany ma być p. Marquard, który skończywszy w Prusach naukę prawa, urzędował w Berlinie niejakiś czas jako referendaryusz, potém poświęcił się publistyce i do roku 1848 pracował przy berlińskiéj „Zeitungshalle,“ następnie przeszedłszy na wiarę katolicką, udał się do Kolonii, gdzie wszedł do redakcyi „Volkshalle,“ a później przez stosunki swoje z panem Florencourt wszedł do służby rządowéj austryackiéj.

Kraje Czarnomorskie.

Sądząc z ostatnich wiadomości, żaden ważny wypadek nie zaszedł na krymskim teatrze wojennym. Przeciwnie, według doniesień z wybrzeży morza Czarnego, obie strony tam wojujące przechodzą coraz widoczniéj w system odporny, w którym zapewne zimę przepędzą, chociaż drobne walki, a nawet znaczniejsze boje zachodzić zapewne między niemi będą. Lecz we wszystkich przygotowaniach

---

dnego profesora. Połączenie takie niebyłoby dostateczne ani dla rolników ani dla techników, bo czego innego potrzebuje z zoologii rolnik, a czego innego technik. Tak samo z mechaniki i zaledwo nie z każdej nauki. Musiałyby zatem dla umieszczenia dwóch szkół w jednym budynku, mianowicie techniki i oddziału rolniczego, utworzone być osobne katedry, a to wcale nie samego tylko rolnictwa i leśnictwa, lecz stałaby się potrzebną osobna katedra lub prywatna docentura jedna chemii, fizyki i mineralogii rolniczej, druga zoologii rolniczej i zootechniki, trzecia mechaniki i td.

Jeżeli zatem, mimo połączenia szkoły rolniczej ze szkołą techniczną krakowską niezbędnemi byłyby 3 lub 4 a najmniej 3 nowe katedry, dla czegoż zaprowadzać je przy szkole technicznej w mieście i w oddaleniu od gospodarstwa wzorowego, na które się przecież uczniowie zapatrywać i w którém codziennie praktykować powinni? Uczniom rolnictwa może wykładać jeden profesor dwa i trzy przedmioty, a suma wystarczająca natenczas do utworzenia przy szkole technicznej nowych a rolnictwu potrzebnych katedr, wystarczy także do zaprowadzenia ich w miejscu, gdzie będzie wzorowe gospodarstwo. Największą zaś niedogodnością dla uczniów byłoby jeżdżenie codzień z Krakowa do miejsca, gdzie będzie wzorowe gospodarstwo. Nie ma słusznej przyczyny, dla którejby uczniowie koszt przejazdu ponosić mieli i nie ma też powodu, aby go ktokolwiek ponosił.

Pewną jest rzeczą, że ukształcenie techniczne jest bardzo pomocne do dokładnego nauczenia się rolnictwa i leśnictwa, dlatego mogliby być przyjmowani do szkoły rolniczej tylko ci uczniowie, którzy z dobrym skutkiem ukończyli pewne kursa nauk technicznych. Więcej jednakże byłoby do życzenia, aby uczniowie wstępujący do szkoły rolniczéj mieli już praktykę gospodarczą dwuletnią, jak tego w większej części szkół rolniczych, zagranicznych, wymagają. Ukończenie jednak pewnych nauk technicznych nie powinnoby wcale uwalniać uczniów od słuchania tych samych nauk, w szkole rolniczej, w zastosowaniu ich do gospodarstwa wiejskiego.

Gdy zatem nie zmniejszają się koszta utworzenia nowych, a nawet powiększa koszt nauki, wożeniem uczni z Krakowa do miejsca wzorowego gospodarstwa, a to przez połączenie szkoły rolniczej ze szkołą techniczną krakowską, sądzimy że suma jakąby wysoki rząd dać raczył na oddział naukowy rolniczy, lepiej użytą będzie na utworzenie rzeczywistéj i samoistnej szkoły rolnicznej przy gospodarstwie wzorowém. Nadewszystko mylną jest rzeczą, jakoby katedra każda szkoły rolniczej musiała być uposażoną pensyą rzeczywistego profesora. We wszystkich szkołach rolniczych francuskich są prócz profesorów korepetytorowie, mogący zupełnie zastąpić profesorów, a pobierający zaledwo połowę pensyi rocznéj profesorskiej. W pierwszych 3 latach zatem zaprowadzenia szkoły, gdzie fundusze oszczędzać wypadnie jak najbardziej, możnaby obejść się o korepetytorach czyli o profesorach tak płatnych, a w następnych latach za to poświęcenie się wynagrodzonych mianowaniem na rzeczywistych profesorów i z zupełną ich katedrze odpowiednią pensyą.

Nietylko w naszym kraju, ale i w Niemczech zdarza się słyszeć nazywanie *gospodarstwa wzorowego* szkołą praktyczną rolniczą, niektórzy mienią nawet folwark doświadczeń szkołą praktyczną rolniczą.

Z tąd powstają narzekania profesorów, gdy dyrektor wzorowego gospodarstwa bacząc na cel jego, to jest największy dochód przy małym i niezbędnym tylko nakładzie, nie pozwala robić dowolnie doświadczeń gospodarczych. I nawzajem powstają użalenia się dyrektora, gdy folwark, który ma być wzorowo gospodarowanym przeważnie do prób służy, zarządzanych przez profsorów. (Dok. nastąpi.)

Wiadomości naukowe

Ze Lwowa. Przed niedawnym czasem księgarz i nakładzca Karol Wild wydał książkę wielkiego pożytku i wygody tak dla właścicieli ziemskich jak urzędników, niemniéj dla wszelkich osób mających stosunki handlowe i przemysłowe w naszym kraju. Tytuł, który samą treść księgi dostatecznie wyjaśnia, jest następujący: *Skorowidz* wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, jako też w Wielkiém Księstwie Krakowskiém i Księstwie Bukowińskiém pod względem politycznéj i sądowéj organizacyi kraju, wraz z dokładném oznaczeniem parafij, poczt i właścicieli tabularnych ułożony porządkiem abecadłowym, z mapą według nowego podziału. W Skorowidzu tym czytamy następujące rubryki dające dostateczne objaśnienie o każdym przedmiocie i tak: Nazwa miejscowości — Obwód — Urząd okręgowy — Parafia — Urząd pocztowy — Odległość od miejsca poczty — Właściciel posiadłości tabularnéj. — Zgoła Skorowidz ten zastępuje bardzo korzystnie dotychczas używane dawne, i dziś już rzadkie dzieło Chrystiana Crusiusa: *Topographisches Post Lexicon aller Ortschaften der k. k. Erbländen* (Wien 1802), w którém to dziele Galicya, taka jak w ówczas była, zajmuje dwa spore tomy.

Taż księgarnia K. Wilda wydała również drugi tom ważnego historycznego dzieła: Jagiełło i Jadwiga, napisanego przez Szajnochę. Znany ten autor z prac swoich: o Bolesławie Chrobrym, tudzież: Polska odradzająca się — wystąpił teraz na obszerniejszém polu bliższych nas czasów i daje obraz epoki studiowanéj pod wszelkiemi względami życia publicznego, internacyonalnego i domowego narodu.

Tamże w drukarni Zakładu Ossolińskich, nakładem Wojciecha Manieckiego wyszły: *Kazania i Nauki* na wszystkie uroczystości w przeciągu całego roku, miane przez kapłana obrządku ormiańskiego archidyecezyi lwowskiéj. (Tom I.) — Zbiór ten zaleca się czystością stylu, dobrą polszczyzną i tą wzruszającą prostą wymową, która płynie z głębokich religijnych przekonań.

aby armie wygodnie przezimowały, przeglądają i inne, zmierzające do rozpoczęcia z wiosną wojny na większą stopę. Część floty sprzymierzonéj (szczególniéj okręty liniowe), odpływa wprawdzie z morza Czarnego do Malty, Specyi i Tulonu; płynie jednak do tych trzech portów morza Śródziemnego nietylko w celu przepędzenia tam zimy, lecz aby naprawiona, na nowo uzbrojona i wzmocniona świeżemi okrętami, przetworzyła się w ogromną flotę, mogącą za nadejściem wiosny w nowe wejść działanie. Chociaż dowódzcy obozów rezerwowych w Turcyi a między innemi pod Maślakiem założonych, otrzymali rozkaz nie posyłania już wojsk do Krymu, prócz 3 tysiące Piemontczyków mających uzupełnić korpus jenerała La Marmory; mimo tego uzbrojenia i przygotowania do wojny w Anglii, Francyi i w Piemoncie z coraz większą prowadzone są usilnością. Z drugiéj znów strony choć według ostatnich wiadomości z Mikołajewa, Cesarz Aleksander i Wielki Książę Konstanty mieli około 5go listopada opuścić to miasto, oddalić się od teatru wojennego i udać się w podróż do zachodnich prowincyj państwa; jednak Rosya nie przestaje zgromadzać i wytężać wszystkich sił swoich w celu prowadzenia dalszéj wojny, zarządza ciągle nowe pobory z wyniszczeniem ludności państwa, organizuje wciąż milicyę krajową, tworzy z batalionów zapasowych i z rekrutów wielką armię środkową pod kierunkiem jenerałów Czeodajewa i Paniutyna, zakłada olbrzymie fortyfikacye około Mikołajewa, spędzając ludność z okolicznych wiosek, fortyfikuje daléj wielkie naddnieprskie stanowiska, Kremenczuk i Kijów, a nawet ważny punkt przejścia nad górym Dnieprem, Borysów.

Z azyatyckiego teatru wojennego, po raportach opisujących niepomyślny szturm Karsu, a następnie dalsze oblężenie téj twierdzy przez Rosyan wzmocnionych jedną dywizyą piechoty, nadesłaną przez księcia Bebutowa,— nie ma żadnych pewnych wiadomości. Omer pasza, ściągnąwszy z Warny i z Krymu 30 tysięczną armią turecką w okolice Batum i Suchum-Kale, rozkłada ją na leże zimowe, czyniąc zarazem przygotowania, aby za nadejściem wiosny rozpocząć mógł wojnę przeciw prowincyom rosyjsko-zakaukazkim na czele zupełnie uorganizowanéj i silnéj armii. Niepewne wieści z tego pola walki głoszą, to że Rosyanie rozbili i zabrali transporta żywności dążące z Erzerum do Karsu, to znów że Czerkiesi niepokoją związki armii rosyjskiéj. Jeżeli ta ostatnia wiadomość ściąga się do związków między Rosyą a prowincyą zakaukazką, idących wąwozem Dargo,—przypuszczamy łatwo jej prawdziwość, chociaż wzdłuż tego wąwozu ciągnie się szereg rosyjskich forteczek. Niektóre jednak dzienniki mniemają, iż Czerkiesi niepokoją i przerywają komunikacye między prowincyą zakaukazką a armią jenerała Murawiewa. Położenie jeograficzne sprzeciwia się najwidoczniéj takiemu podaniu, gdyż właśnie cała prowincya zakaukazka, 60 blisko mil długości a do 30 szerokości mająca, leży między siedzibami niepodległych ludów kaukazkich, a związkami armii rosyjskiéj Kars oblegającéj.

Wiadomości telegraficzne z Mikołajewa ogłoszone w Petersburgu na rozkaz cesarski, sięgają do 31 października i są następującej osnowy:

„Mikołajew 29 października 9ta godzina wieczór. Liczba statków nieprzyjacielskich stojących przy ławie kinburnskiej jeszcze bardziej się zmniejszyła; dzisiaj pozostało tam tylko 60 statków i okrętów. Statki, które stały pod Oczakowem i wyżej, zgromadziły się przy Kinburnskiej ławie, i obecnie na nie ładują. (Depesza nie mówi co). Okręt liniowy i dwa statki przewozowe wziąwszy swój ładunek, odpłynęły na morze. W obozie na ławie Kinburnskiej zmniejszyła się również liczba namiotów. Przy ujściach Bohu naprzeciw przylądka Stanisław stoją dwa parowce i pięć łodzi kanonierskich. Główna flota nie zmieniła swego stanowiska.“

„Mikołajew 30 października 9ta godzina wieczór. Od dnia wczorajszego liczba okrętów nieprzyjacielskich pod Kinburnem jeszcze bardziej się zmniejszyła; jest ich tam tylko teraz 53; ładowanie tych okrętów trwa ciągle a ilość namiotów nieprzyjacielskich na ławie Kinburnskiej coraz bardziej się zmniejsza. Z tych oznak wnosić można, iż sprzymierzeni wkrótce ztąd oddalą się, jeśli nie z całą jéj siłą, to przynajmniej z większą jéj częścią. Obładowane okręty oddalające się od floty, płyną na zachód.“

— *Nord* zawiera następujący krótki list z Odessy 22go października: „Wczoraj ukazał się przed naszym portem dwu-pokładowy okręt francuski liniowy pod banderą parlamentarską; miał on na swoim pokładzie kilku rannych Rosyan z Kinburnu wziętych, oraz konie należące do zabranego w niewolę jenerała Kochanowskiego (jestto już piąte nazwisko dowódzcy Kinburnu przytaczane w rozmaitych raportach, zowiących go to Konowicz, to Koronowicz, to Kokonowicz, to Kochanowicz; zdaje się, iż to ostatnie nazwisko Kochanowicz jest istotnem mianem jenerała, gdyż go przytoczył raport rosyjski. P. R. Cz.) Przy téj sposobności przesłał admirał Bruat tutejszym władzom pismo, w którém wyraża swoje uwielbienie nad bohaterską odwagą, z jaką broniła się garstka żołnierzy załogę kinburnską składająca. Mówią, że 300 żołnierzy z téj załogi zdołali umknąć z poddającéj się twierdzy.“

— Podaliśmy już w ostatnich numerach szczegółowe piśmienne wiadomości z Krymskiego teatru wojennego, sięgające do d. 20 października, ze strony sprzymierzonych ogłaszane. Dzisiaj zamieszczamy szczegółowe doniesienia z tegoż pola walki, również do 20 października dochodzące, ogłoszone zaś w dziennikach rosyjskich. *Ruski Inwalid* podał dwa wyjątki z dziennika działań wojennych w Krymie przesłanego przez ks. Gorczakowa. Pierwszy wyjątek zawierający wiadomości o wypadkach od 1 do 14 paździeernika, brzmi jak następuje:

„Bombardowanie północnéj strony Sewastopola nie ustawało; ogień nieprzyjacielski wzmagający się chwilami przeciw warowniom północném, był w ogóle umiarkowany i nie szkodził nam prawie; od 10go października kanonada znacznie osłabła. Strata nasza przez cały czas od 1go do 13go października, wynosiła, poległych: dwóch żołnierzy; ranionych: jednego oficera i 20 szeregowych; kontuzyonowanych 25 żołnierzy. Z liczby tych ostatnich 10ciu pozostało w szeregach.

Dla działania przeciw naszym fortyfikacyom, przeciwnik pod ich ogniem nader silnym, wznosił bateryе w admiralicyi, w pobliżu szańca alexandrowskiego, na stronie Korabelnai, w Słobódce artyleryjskiéj, oraz w parowach Uszakowa, Apollona i Sowietnickiéj. Dnia 12go października z baszty Wołochowa dostrzeżono, że nieprzyjaciel ustawiał pięć moździerzy na grafskiéj przystani, prócz tego zasypywał on swe przykopy przed bastyonami 5m i 6m, oraz przewoził kosze i drzewo z lunety kamczackiéj.

Naprzeciw naszego lewego skrzydła (przed wzgórzami bajdarskiemi), sprzymierzeni ciągle w siłach wzmagających się, wykonywali poruszenia zaczepne na dolinę górnego Belbeku, zapewne celem obeznania się z miejscowością, oraz dla naprawy dróg, wiodących przez stoki gór w dolinę rzeki Czarnéj. D. 4 października nieprzyjaciel w liczbie ośmiu batalionów i pięciu szwadronów, spuścił się w 5ciu kolumnach poprzedzanych przez tyralierów, ku wsi Karłu. Dowodzący naszą przednią strażą jenerał-major Mitton, po krótkiéj utarczce ściągnął swe wojska na dogodną pozycyę przy Jukari-Airgułu. Ku wieczorowi przeciwnik cofnął się na stok gór, zostawiwszy swe posterunki na wzgórzach około wsi Karłu, a wojska nasze zajęły dawne stanowiska.

Dnia 6go i 7go października, sprzymierzeni w liczbie 6ciu lub 7miu batalionów, z dwoma szwadronami, posanęli się do wsi Karłu i zajęli wieś Kokkułuz, oraz wzgórza oddzielające tę wieś od Karłu i Adym-Czokrak.

Dnia 8 października nieprzyjaciel wykonywał silny rekonesans dla zwiedzenia lewego brzegu Belbeku; liczba batalionów które w dniu owym spuściły się z grzbietu wzgórz, dochodziła do dwunastu. Z tych dwa bataliony wraz z czterema działami, które się przeprawiły przez rzekę Szulę, spotkane były przez legion grecki cesarza Mikołaja Igo i zmuszone do cofnięcia się ku Aitodor.

Dnia 9 października, sprzymierzeni w téj saméj liczbie co dnia poprzedniego, wyszli z Kokkułuz i odparłszy naszą straż przednią, po utarczce pomiędzy ich tyralierami i naszemi sztucernikami, rozsypanemi po wzgórzach prawego brzegu Belbeku, zajęli wieś Jeni-Sała. Jednocześnie piechota nieprzyjacielska zajmująca wzgórza karłowskie, spuściła się w części ku Adym-Czokrak, w części rozłożyła się na pochyłościach, idących ku wsi Foc-Sała; wojska zaś które pozostały na grzbiecie wzgórz, zwinąwszy na sygnał racowy swe obozy, uszykowały się w kolumny i gotowe były do poruszenia. Dowodzący naszą strażą przednią jenerał-major Teterewników, cofnął się ku Jukary-Airguł; przeciwnik zaś zaprzestawszy z swéj strony około południa strzelania, rozłożył piechotę pod Jeni-Sała i Foc-Sała (na lewym brzegu Belbeku). Jazda jego, w liczbie dwunastu szwadronów, stała za piechotą.

Dnia 10 października, sprzymierzeni wykonali rekonesans na całéj przestrzeni naszego lewego skrzydła od Szuli, przez Karłu i po nad Belbekiem, do wsi Gawry i Machuldura. Część wojsk nieprzyjacielskich, a mianowicie dziesięć batalionów i dwanaście szwadronów, zajmujących Foc-Sała, przeprawiły się przez Belbek; piechota już poczęła wdzierać się na przeciwległe wzgórza, lecz spostrzegłszy naszą straż przednią na pozycyi przy Ajrguł, cofnęła się ku Belbekowi i około godziny czwartéj po południu znowu weszła do swych obozów pod Jeni-Sała i Foc-Sała. Dla przeszkodzenia tym ruchom i usiłowaniom, i aby nie pozwolić przeciwnikowi rozszerzać się w górę Belbeku, dla korzystania z zasobów kraju jeszcze wojną nie zniszczonego, jenerał-adjutant ks. Gorczakow wzmocnił straż przednią, oddawszy ją pod rozkazy dowódzcy 3go korpusu piechoty, jenerała artyleryi Suchozaneta, i rozkazał mu wykonać poruszenia zaczepne przeciw nieprzyjacielowi zajmującemu Jeni-Sałę. W skutku tego rozkazu, w nocy z 12go na 13ty października dragoni nasi pod wodzą jenerał-porucznika Montresora, przeszli z Ułu-Sała do Stile i o świcie posuwali się daléj przez Tatar-Osmankioj do Gavry; dla odwrócenia zaś uwagi nieprzyjaciela, rozkazano straży przedniéj postępować od Jukary Ajrguł ku Foc-Sała i Jeni-Sała, a oddziałowi jenerał-porucznika Uszakowa skierować się na skrzydło nieprzyjaciela przez Ałbat i Otarczik. O świcie, kiedy zaczęto wykonywać te rozporządzenia, dostrzeżono z przednich czat naszych, iż nieprzyjaciel zwija swe obozy i śpiesznie się cofa. Po południu, wojska sprzymierzone śledzone przez kozaków i dragonów, weszły na grzbiet wzgórza. Przednia straż nasza rozłożyła się na prawéj stronie Belbeku, mając czaty przed Jeni-Sała.

— Z Geniczeska jenerał-major Wagner doniósł, że 29go września stało przed tém miasteczkiem 15 parostatków, które z przyczyny silnego wzburzenia morza, trzymały się w odległości ośm wiorst od brzegu i do 1go października nic nie przedsiębrały. Dnia 1go października rano, kiedy wiatr ucichł a wzburzenie morza zmniejszyło się, nieprzyjaciel rozpoczął z kilku parostatków ogień do miasteczka i obozów, trwający od godziny 9éj rano do 5éj wieczorem; szkody nie zrządzono nam żadnéj. Rano 2go października na przystani geniczeskiéj pozostało tylko 6 parostatków.

— Z Eupatoryi sprzymierzeni wyruszyli 3go października w znacznych siłach, lecz przeszedłszy most kamienny wybudowany przez zatokę jeziora Zgniłego (Sasik), zatrzymali się i wkrótce cofnęli do miasta. Dnia 8 października o godzinie 7 rano, nieprzyjaciel w liczbie około 8 tysięcy piechoty i 5 tysięcy jazdy, znowu wyszedł z miasta i skierował się drogą perekopską ku wsi Kurułu. Trzymający straż przednią na prawém skrzydle naszych pozycyj, zbiorowy pułk huzarski cofnął się do straży przedniéj grenadyerów rozlokowanych przy wsi Biok-Kaban, czaty zaś przednie naszego skrzydła lewego cofnęły się do awangardy Sakskiej. Piechota nieprzyjacielska zatrzymała się na wzgórzu wsi Kurułu, a jazda posunęła się do Kantugan i Ilgeri-Montana, zniszczyła znajdującą się tam niewielką ilość furażu i zapaliła kilka domów. Następnie przeciwnik, ścigany przez naszych huzarów i kozaków, cofnął się z powrotem do Eupatoryi.“

Ruski Inwalid ogłasza następnie drugi wyciąg z dziennika działań wojennych w Krymie od 14 do 20go października, przesłany później przez ks. Gorczakowa; wyciąg ten jutro podamy z powodu braku dzisiaj miejsca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 22 października umarł w Petersburgu hr. Bazyli Zawadowski tajny radca i senator, kurator honorowy w Radzie opiekuńczéj.

— Żona jakiegoś radcy tytularnego rosyjskiego, młoda i piękna osoba, przybywszy z Homburga do Frankfurtu, stanęła w hotelu Schrödera i tam odebrała sobie życie wystrzałem z krucicy w piersi.

— Przed niewielu dniami schwytano w hrabstwie Devonshire w Anglii, czarnego łabędzia mocno wychudzonego. Sądzą, że burza przygnała go z jego ojczyzny, z oceanu spokojnego.

— Londyński korespondent do *Gazety Krzyżowéj* pisze pod d. 5 b. m.: Znów na tajemniczym ołtarzu namiętności złożoną została jedna z tych ofiar, których przeznaczeniem jest jak się zdaje, służyć rodzajowi ludzkiemu na przestrogę, iż wyższy nawet stopień oświaty nie udziela zupełnéj ochrony przeciw niebezpieczeństwom, które w peryodach niedających się poprzednio oznaczyć, wydobywają się na wierzch z głębi serca ludzkiego, nakształt niszczących potoków lawy z krateru wulkanu. Tym razem podwójna jest ofiara i dotknęła syna i ojca, których imiona znane są powszechnie. Dr. Herman Frank z Berlina, brat bankiera wrocławskiego i naczelnika domu J. A. Frank, dawniéj redaktor „Gazety powszechnéj niemieckiéj“ w Lipsku, znany z zamożności swojéj, przybył w piątek do Brighton i stanął w hotelu Albion z 17toletnim synem swoim, który w ostatnich czasach na natarczywe swoje żądanie kształcił się w marynarce, w szkole morskiéj w Portsmouth i miał już zapewnione sobie miejsce na jednym z okrętów wielkiego armatora Green. O wpół do 12éj opuścił ich Dr. Arnold Ruge (niegdyś redaktor dziennika berlińskiego „Reform“), który mieszka w Brighton i wieczór z niemi spędził, a o godz. 6 rano stróż domu usłyszał łoskot spadającego ciała i znalazł w dole piwnicznym zgruchotane ciało ojca, który z okna wyskoczył, po dalszem zaś poszukiwaniu odkryto syna uduszonego w łóżku. Zdaniem Coronera (urzędnik sprawdzający wypadek nagłéj śmierci), który przesłuchał Dra Rugego jako świadka, młody Frank znaleziony został uduszony, nie wiadomo wszakże przez kogo, a ojciec w napadzie szaleństwa odebrał sobie życie. Daléj korespondent *Gazety Krzyżowéj* przytacza zdania dzienników o tym wypadku, lecz dotąd same tylko domysły, a nic pewnego nie ma. Ojciec miał być nader drażliwego usposobienia, być więc może, że uniesiony gniewem, porwał się na syna, a stawszy się zabójcą, z rozpaczy życie sobie odebrał.

Teatr. Pomyślność sceny narodowéj za mocno nas obchodzi, aby nie zasmucał nas, to niezupełnie szczęśliwy dobór sztuk w tegorocznym repertoarze, to dziwna obojętność publiczności dla teatru polskiego. Przypuszczamy, że dwie powyższe przyczyny wzajemnie na siebie działając, sprawiły ten smutny wypadek; sądzimy, że publiczność zraziła się przedstawieniem sztuk takich, jak „Gonitwy w Tenczynie“ lub „Żebracy Warszawscy“ (w których nietylko nic warszawskiego, tenczyńskiego lub ogólnie polskiego, ale nawet sensu i myśli nie było), dyrekcya znów teatralna widząc pustą salę w czasie przedstawień „Żydów“, „Zemsty“ lub „Keana“, zniechęciła się nieco. Wczoraj jednak odegrany wyżéj wspomniony dramat „Kean“, należący do lepszych utworów Aleksandra Dumasa, każe nam mniemać, iż Dyrekcya teatru dołoży nowych usiłowań i starań, aby zadaniu swemu odpowiedzieć. Spodziewamy się, że publiczność nie zostanie w tyle pod tym względem, zajmie się szczerzéj losem sceny narodowéj i zechce napełniać salę teatralną, bez czego wszystkie usiłowania Dyrekcyi, aby teatr podnieść, do celu nie doprowadzą

Pełne zdarzeń, dziwną mięszaniną talentu wzniosłych i szlachetnych popędów obok lekkomyślności uderzające poetyczne życie Edmunda Keana, najznakomitszego po Garryku artysty dramatycznego angielskiego (urodz. 1787 r., zmarłego około 1833 r.), podało Aleksandrowi Dumasowi przedmiot do napisania dramatu. Autor, schwyciwszy najświetniejsze chwile jego życia (około roku 1819), ukazuje w téj rzeczywistéj postaci ideał artysty, łamiącego się z trudami swego zawodu, gdy publiczność często przez długi przeciąg czasu nie poznaje jego talentu na scenie, a społeczność wielbionego nawet na deskach teatralnych, odtrąca od siebie na szerszéj scenie rzeczywistego świata. Doświadczył Kean tego losu, doświadcza go jeszcze dzisiaj wielu artystów, jak niedawno Dawison. Lecz o ileż to więcéj jest takich, którzy w zamian za wszystkie przymioty artysty, mają tylko pretensyą, iż są niepoznanemi Keanami. Keana potrzeba, aby dobrze Keana przedstawić; lecz nie mając go, zadowoleni byliśmy bardzo z gry p. Karola Królikowskiego. Szczególniéj dobrze oddał on scenę z lordem Mewille w akcie 3cim; mniéj jednak był szczęśliwy w trudnéj nader do przedstawienia scenie, gdy odgrywany ustęp z Romea i Julii nagle w rzeczywiste zdarzenie się zmienia, artysta zaś opuszczając przybraną rolę romansowego Romea, ukazuje się w swéj własnéj postaci, jako szalony z zazdrości kochanek. Wspomnieć tu także musimy, iż pp. Ładnowski, Janowski i Szturm swoje podrzędne już w téj sztuce role, dobrze oddali.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 listopada.* Metaliki 5-procent. $75\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $78\frac{7}{16}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59\frac{7}{8}$. — Augsburg 113. — Londyn złr. 11 kr. 1. — Paryż $131\frac{7}{8}$. — Akcye Aankowe 948. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 9 listopada. Bankn. austr. żąd. $103^{3}{}_{4}$, pł. $103\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. 115, płacą 114. — Ruble sr. nowe żądają 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe żąd. 120 płacą 119. — Cwancyg. stare żąd. 120, pł. 119. — Imperyały żąd. $37\frac{2}{3}$, płacą $37\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Listy zast. polskie z kuponam. żąd. $101\frac{1}{2}$, płacą 101. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90\frac{1}{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. żąd. 68, płacą $67\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 6go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 13. — Dukat ces. złr. 5 kr. 17. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. 3. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 90 kr. 24 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 90 kr. 54.

Kurs wiedeński z 8 listop. Metaliki $75\frac{1}{4}$. Nowa pożyczka $59\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 950. Akcye kolei żelazn. półn. $205\frac{3}{8}$. — Agio od złota $17\frac{3}{4}$, od srebra $13\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $78\frac{5}{16}$.

Kurs wrocławski z dnia 8 listopada. Banknoty austr. $90\frac{11}{12}$ żąd. — Bank. polsk. $87\frac{1}{3}$ ż. — Listy zast. polsk. daw. 89 żądają, nowe 89 żądają. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $102\frac{1}{4}$ żąd dto $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{4}$ żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska $82\frac{1}{2}$ ż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 8 listopada.

ꙍ Wiadomość odebrana wczoraj z Tryestu o smutnym przypadku z Arcyks. Maksymilianem, sprawiła powszechnie bolesne wrażenie. Arcyksiążę uniesiony przez konie wyskoczył z powozu i tak nieszczęśliwie, iż przez godzinę pozostał bez zmysłów. N. Pan wyjechał o 5téj do Tryestu dla widzenia się z ulubionym bratem. Dzisiejsze wiadomości donoszą, że stan zdrowia Aycyksięcia polepszył się.

Depesze telegraficzne.

Odessa 4 listopada. Cesarz Aleksander przybył tu wczoraj o 7éj godzinie wieczór.

Tryest 8 listopada. Wczoraj przybył tu parowiec „Egitto“ przywożąc wiadomości z Konstantynopola z 29go t. m. Treść ich jest następująca: Jenerał Kochanowicz, dawny dowódzca Kinburnu, chodził wolno po Konstantynopolu wraz z swym orszakiem i wszędzie z odznaczeniem był przyjmowany. W niewolę wzięta załoga Kinburnu będzie internowana na wyspie Proti. Przygotowano już leże zimowe dla wielkiéj ilości jazdy pod Konstantynopolem. (Ma tam być przewieziona jazda z Eupatoryi. (P. R. Cz.). Jenerał Beatson podał się o uwolnienie, a w jego miejsce dowódzcą baszybozuków mianowany został jenerał Smith.

Z pod Karsu donoszą tylko, iż Rosyanie osłabieni stratami nieprzypuszczają nowych ataków do twierdzy, lecz oczekują posiłków. (Późniejsze depesze rosyjskie doniosły, że jedna dywizya posłana przez księcia Bebutowa już pod Kars przybyła. P. R. Cz.). Z Erzerum donoszą, iż od armii Murawiewa oddzieliło się 12,000 ludzi i posunęło ku Ardeban. Omer pasza obrał Suchumkale za podstawę swych działań. Ibrahim bej zaciąga Czerkiesów na żołd turecki.

Tryest 8 listopada. Stan zdrowia J. C. Wysokości Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, ma być o ile słychać zadawalniający. Udział publiczności jest powszechny i serdeczny.

Ndd. Ztg. pisze, że wedle depeszy telegraficznéj z Petersburga, Cesarz Aleksander ma przybyć 8go listopada do Carskiego-Sioła.

W Paryżu rozeszła się 5go wieczór w operze pogłoska o nowym zamachu na życie Cesarza i nazajutrz obiegała miasto; źródłem onéj był przypadek następujący: gdy powóz cesarski udał się po Cesarza wracającego z Fontainebleau koleją żelazną, tuż przy dworcu rozległ się huk strzału pistoletowego, powstał zaraz rozruch, miano nawet poczynić aresztowania i chciano rewidować domy pobliskie, lecz okazało się, że wypadł pistolet jednemu z ludzi towarzyszących pojazdowi cesarskiemu i w skutku tego wypalił, utrzymywano nawet, że ktoś z przechodzących zraniony został. O wypadku tym mnóstwo niepewnych krążyło podań, a z nich utworzono nawet wieść o zamachu na Cesarza.

Jen. Canrobert przyjechał 6go rano do Sztokolmu.

Przyjechali od d. 8 do 9 listopada.

HOTEL POLLERA. Feliks Dunin Brzeziński z Zakluczyna. Białobrzyski Stanisław właś. dóbr z Sieprawia. Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Galicyi. Chwalibóg Jan wł. dóbr z żoną, Holbéen Eugenia z Paryża. Henking kupiec, Maragetta Wojciech kupiec, Polatschek Ludwik kupiec, Kienzli Jan Michał Wilhelm kupiec z Wiednia. Eudéers Ivo kupiec ze Lwowa. Reder Józefina żona komisarza z synem z Gaya. Gołakowski Ignacy urzędnik z Görz. Petykowski Jan urzędnik z Wiednia. Pothorn L. kupiec z Berlina. Jawornicki Eustachy obyw. z Warszawy. Wacha Alojzy urzędnik z Tarnowa. Wäter Weronika, Klein Adolf z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kajetan Kopacz ajent handl. z Wiednia. Siemoński Władysław wł. dóbr z Barwałdu.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Potocki c. k. major z synem z Wiednia. Mikołaj baron Wuttmann c. k. nadporucznik z Wiednia. Kazimierz hr. Łubieński wł. ziem. z familią z Królestwa. Feliks hr. Romer wł. dóbr z Inwałd. Franciszek Cimond, Antoni Boulland obywatele z Pragi.

HOTEL SASKI. Roch Laskowski obyw., Michał Walewski obyw. z Polski. Placyd Osuchowski obyw. z Galicyi. Józefa Brandys dziedziczka dóbr z Kalwaryi. Włodzimierz Dąbski ze żoną posiadacz dóbr z Galicyi. Ferdynand bar. Baum posiadacz dóbr z Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 listop. Wczorajszy dowóz zboża na granicy Król. Polskiego był jak zwykle we czwartki znacznie mniejszy. Usposobienie że tak powiemy targowe w niczem się nie zmieniło; wszystkie ceny utrzymały się wedle poniedziałkowych ostatnich notowań, tylko ziemniaki spadły, bo ich dużo sprowadzono. Sprzedano ich znaczne ilości po 11—$12\frac{1}{2}$ złp. za korzec. Na targu tutejszym dzisiaj ruch bardzo był słaby i prawie nic nie sprzedano pomimo małego dowozu. Nieco pszenicy wzięto do młyna parowego do Podgórza, dobry średni towar po 68, 70 złp, trochę żyta na wagę 149—150 funt. wied. po 47—$48\frac{1}{2}$ złp. Na targu miejscowym właściwym prawie nic nie sprzedano; prócz pięknego polskiego jęczmienia, który płac no po $8\frac{1}{2}$—$8\frac{3}{4}$ złr.; podobnież nieco owsa po $5\frac{1}{4}$—$5\frac{1}{2}$ złr. Co do innych gatunków zboża, nie było wcale poszukiwania. Miód w znacznych ilościach znajduje się tu na składach, a ponieważ cała sprzedaż ogranicza się na miejscową potrzebę, przeto żądają obecnie za podolskie 27—28 złr. ale na te ceny mało kupców; wosk natomiast bez pokupu, za 86—90 złr. za centnar wied. łatwo kupi. Koniczyna zaczyna się ożywiać, lubo jeszcze nowe ziarno nieznane w próbach, płacą już po Galicyi na chybił trafił po 40—45 złr. W Królestwie Polskiem nawet gdzie nigdy dotąd nie handlowano koniczyną, tego roku mają na sprzedaż. Kilkadziesiąt korcy z odstawą na luty sprzedano po 160—175 złp. z odstawą do Michałowic. Rzepak słabiéj nieco odchodzi, w Prusach nawet spadł nieco, dają tylko 16—$16\frac{1}{2}$ złr., a i tak trudno o kupca. Siemię lniane w wielkich tu zapasach, znacznych kilka partyj ofiarowano w tym tygodniu po 11—12 złr. z odstawą do dworca kolei; ale mały w ogóle pokup dotychczas się pokazuje.

Lwów 6 listopada. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 254 wołów, których w 11 stadach po 10 do 72 sztuk z Stryja, Dawidowa, Rozdołu, Bóbrki, Szczerca, Rohatyna i Lesienic na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 235 sztuk na potrzeb miasta i płacono za woła, mogącego ważyć 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju 168r. 45k., sztuka zaś, którą szacowano na $16\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, kosztowała 231r. 15k. wal. wied.

URZĘDOWE.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 34727.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Sicherstellung der Krankenbespeisung im Kazimierzer Israeliten-Spital auf die Zeit vom Tage der Bestättigung bis 31. Oktober 1856 am 27. November 1855 im Magistratsgebäude beim I. Magistrats-Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Das Vadium beträgt 150 fl. CMze.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I. Magistrats-Departement eingesehen werden.

Krakau am 28. Oktober 1855.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy artykułów żywności dla chorych szpitala starozakonnych na czas od dnia potwierdzenia do 31 października 1856 odbędzie się w d. 27 listopada 1855 w gmachu magistratu w biórze I. departamentu o godzinie 10téj przedpołudniem publiczna licytacya.

Vadium wynosi 150 złr.

Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze I. departamentu magistratualnego.

Kraków d. 28 października 1855. (1399- 3)

(1397) Lizitations-Ankündigung. (3)

(N. 33,596). Vom Magistrate der k. Haupstadt Krakau wird zu allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Veräusserung des Baumaterials von dem gemauerten Gebaeude No. 32. G. VII. am 20. November 1855. im Magistratsgebaeude beim I. Magistrats departaments um 10. Uhr Vormitt. eine Versteigerung abgehalten werden wird. Der Ausrufspreis beträgt: 410 fl. Con. M. Das Vadium beträgt: 40 fl. CM. Schriftliche Offerten werden auch angenommen. Die Lizitationsbedingnesse können im Bureau des I. Magistrats Departament eingesehen werden.

Krakau am 25ten Oktober 1855.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat Król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedania materyału budowlanego z domu murowanego pod N. 32. gm. VII położonego, odbędzie w dniu 20 listopada 1855 r. w gmachu Magistratu w biurze I departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 410 m. k. Vadium wynosi 40 złr. m. k. Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze I. departamentu magistr.

Kraków dnia 25 października 1855 r.

(1400) Licitations-Ankündigung. (3)

(31,569). Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung von fünfstädlichen Niederlagsplätzen am Weichselufer einzeln oder zusammen auf die Zeit vom 1. März 1856 bis 28. Februar 1859, am 26 November 1855. im Magistratsgebäude beim I Departament um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird. Der Ausrufspreis beträgt: 20 fl., 8 fl. 24 xr., 20 fl., 20 fl. 45 xr., 20 fl. 54 xr. CM. Das Vadium beträgt: den zehnten Theil des Fiskalpreises. Schriftliche Offerten werden auch angenommen. Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I Magist. Departaments eingesehen werden.— Krakau am 25 Oktober 1855.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat Król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pięciu placów miejskich przy brzegu Wisły na skład drzewa służących na czas od 1 marca 1856 roku do 28 lutego 1859 odbędzie się w dniu 26 listopada 1855 w gmachu w biórze I depart. magis. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 20 złr., 8 złr. 24 kr., 20 złr., 20 złr. 45 kr., 20 złr. 54 kr. m. k. Vadium wynosi dziesiątą część ceny fiskalnéj.— Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze I depart. mag.

Kraków dnia 25 października 1855.

Inseraty.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W sobotę dnia 10 listopada po raz pierwszy *Królowa Margot i Hugonoci*, najnowszy obraz dramatyczny w 2ch oddziałach a w 5ciu aktach z francuskiego romansu „Reine Margot“, przez H. Adami. — 1szy oddział „Wesele krwawe w Paryżu“, w 3ch aktach; 2gi oddział „Księga myśliwska“, w 2ch aktach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	330'''99	+ 9 0	78 9	pn. wschodni słaby	pogoda		+ 2°0	+ 10°8
„	10	331 40	+ 3 2	95 9	„ „	„			
9	6	331 67	+ 2 5	95 6	wpn. wschodni „	pochmurno	mgła		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.